

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

42 (903)

NIEDZIELA 15 PAŹDZIERNIKA 1978

ROK XX

## 1978 - Rok Świętego Całunu

Ciągle są kontynuowane badania naukowe nad grobowym płótnem, w które było spowite ciało Pana Jezusa przed złożeniem do grobu.

Dr Max Frei, szwajcarski mikrobiolog i profesor na Uniwersytecie w Zurychu, wraz z innymi uczonymi stwierdził na Całunie ślady zeschniętej śliny i obecność pyłów kwiatowych z różnych czasów i okolic, w których przebywał św. Całun, a nawet resztki kopcju i dymu świec, płonących przed tą relikwią.

### Całun Turyński w świetle badań naukowych

Ostatnio sprawa Całunu Turyńskiego znowu stała się bardzo głośna. Grono naukowców przystąpiło do wnikliwego zbadania tej najcenniejszej relikwii chrześcijaństwa, a wyniki ekspertyz przeprowadzonych przy pomocy najnowocześniejszych aparatów technicznych, okazały się wprost rewelacyjne. Całun niestety, ma także swoich przeciwników kwestionujących jego autentyczność. Na łamach prasy odezwały się krytyczne głosy pewnych autorytetów naukowych, powołujących się na uczonych katolickich, m.in. na ks. prof. Brauna, ks. Ulissesa Chevalier oraz na polskiego biblistę śp. ks. prof. E. Dąbrowskiego. Nie kwestionujemy naukowego autorytetu tych uczonych, ale ośmielamy się zapytać, czy uczeni ci nadal podtrzymywali by swe krytyczne zdanie, gdyby znali wyniki badań najnowszych czasów?

Dziś ta sprawa wydaje się być już przesądzoną, bo istnieje prawie stuprocentowa pewność, że Całun Turyński jest tym płótnem, w które ciało Jezusa po zdjęciu z krzyża owinięto i złożono do grobu. Ks. prałat Ricci poświęcił się sumiennemu badaniu Całunu i wydał o nim

szereg prac wykazując jego autentyczność.

Ponieważ na Całunie są utrwalone krwawe odbicia ran Postaci, owiniętej w Całun, więc my chrześcijanie cieszymy się z posiadania tak bezcennej relikwii, mimo uprzedzeń pewnych osób, które próbowały negować nawet historyczność Jezusa. Wprawdzie istnienie Kościoła nie jest uzależnione od autentyczności Całunu, ale umiejmy trzeźwo spojrzeć na sprawę i docenić ważkość argumentów przemawiających za jego wiarygodnością.

Na tym płótnie są uwiecznione ślady: biczowania, cierniem ukoronowania, ran boku, rąk i nóg; a więc całej męki i śmierci Jezusa. Inne, tak liczne relikwie są czczone na podstawie tradycji; tymczasem Całun Turyński zawiera dowody faktu historycznego, jakim bezsprzecznie była męka Jezusa. Jest to bowiem ścisła dokumentacja fotograficzna o osobie, męce i śmierci Boskiego Zbawiciela. Płótno jest utkane z czystego lnu i bardzo dobrze zachowane. Jest ono nieco pożółkłe z powodu wieku — prawie 2000 lat i nosi na sobie ślady po pożarach: w Besançon w 1349 r. oraz w Chambery w nocy z 3 na 4 grudnia 1532 r. Różnice klimatyczne i różne warunki przechowywania też nie były bez wpływu na jego obecny stan. To, że nie spłonęło ono, należy zaliczyć do cudów. Według opinii biegłych, płótno takie może osiągnąć nawet bardzo długi wiek — jeśli jest przechowywane w sprzyjających warunkach; np. w Muzeum Egipskim w Turynie można oglądać płótno o rozmiarach 7 m dł. i 1,10 m szer. z czasów XII dynastii Faraonów egipskich panujących w latach 1996—1784 przed Chrystusem. W paryskim Luwrze przechowuje się płótno sprzed 3 tys. lat, a w wykopa-

liskach na Wschodzie nierzadko nafia się na nie — bardzo stare i równie dobrze zachowane.

Całun Turyński ma 4,36 m długości i 1,10 szerokości. Na pierwsze wejście uderzają w nim trójkąty z płótna bielszego i ciemniejszego. Trójkąty te rozciągają się w podwójnym szeregu na całej długości i są śladami po pożarach oraz łataniami, którymi naprawiono zwęglone miejsca Całunu.

Tajemnicę Całunu odsłoniła nam dopiero sztuka fotografowania. Gdy po raz pierwszy — wieczorem 28 maja 1898 r. adwokat Secondo Pia sfotografował Całun, przeraził się, bo stwierdził na kliszy jak w pozytywie przepiękną twarz człowieka, ale jakże zmaltretowaną. Zobaczył coś, czego nie można zauważyć gołym okiem bezpośrednio podczas badania. Fotografia daje kontrast kolorów i umożliwia przeprowadzenie bardzo szczegółowych badań. Wyjaśniła nie tylko tajemnicę odbić, ale obaliła hipotezę, że Całun Turyński jest dziełem sztuki malarzkiej czy też dziełem jakiegoś fałszerza średniowiecznego.

### Pogrzeb Jezusa

Według przepisów rytualnych, ciało zmarłego należało owinać w płótno odpowiedniej długości, głowę nakryć odrębną chustą tzw. sudarium i całość obwiązać opaskami. Ten zwyczaj zachowano także w przypadku Jezusa. Za mało jednak było czasu, by mógł się odbyć definitywny pogrzeb, więc z konieczności ograniczono się do pogrzebu tymczasowego — do swojego rodzaju eksportacji. Właściwy pogrzeb przesunięto na czas po świętach, na co zezwalało prawo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## BYĆ SOBĄ

Umieć być sobą w różnych sytuacjach, nie tracić ani nie zmieniać swego własnego „ja”. To bardzo ważne! Do tego właśnie zachęca nas słowo Boże, przeznaczone na dzisiejszą niedzielę. Prorok Izajasz mówi nam o rzeczach ostatecznych. O ostatecznym zwycięstwie Boga :

„Raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan otrze łzy z każdego oblicza, odejmie hańbę swego ludu po całej ziemi”.

W Dniu Ostatnim wszyscy powiedzą :

„Oto nasz Bóg, Ten, któremuśmy zaufali, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszymy się i radujmy z Jego zbawienia!”.

Wizja nowej rzeczywistości, jedynej i wiecznej, którą nie możemy stracić z oczu. Do niej zdążamy poprzez rzeczywistość każdego dnia życia człowieka. O tym też nie wolno zapomnieć.

W Ewangelii Mateuszowej zaś przypowieść o godach królewskich, jest w niej ukryta sprawa ostateczna. Zaproszonych było bardzo wielu. Można powiedzieć: wszyscy. Zaproszenie zlekceważyli szczególnie wybrani. Wykręcali się wymówkami zwykłymi. „Jeden poszedł na swoje pole, drugi do swego kupiectwa; a inni pochwycili sługi i znievažyszy ich, pozabijali”. Bardzo łatwo jest odejść do swoich zwykłych kramików. Mamy je pod ręką: kupiectwo i posiadłości. Mniej lub więcej to opłacalne... W każdym razie rzeczy realne i przynoszące materialne korzyści. Tamto królestwo ostateczne, wydaje zbyt dalekie i nazbyt trudne do uwierzenia, snom i legendom podobne.

I tak człowiek z racji korzyści przestaje być sobą. Znane są wypadki ludzi, którzy umieli być ubogimi, ale — kiedy zdobyli swój kram lub jakąś posiadłość — zagubili się. W dostatkach już nie umieli być sobą. I działo się z nimi źle. Sprawdziły się na nich słowa niniejszej frazki :

„Król, co się z tłumu wydobył, mędrzec, co dumnia miał za ojca, nędzarz, co majątek zdobył: świat za śmieci ma ta trójca”.

Widywało się też i takich, którzy utracili wszystko. Sami się też zatracili. Pozwolili się wprzagnąć w przeróżnego rodzaju upodlenia. Stali się ludźmi nie do poznania. Dobrze ktoś powiedział: „Dziwne rzeczy wyprawiać potrafią z człowiekiem rzeczy służebne”. Umieć być sobą w rozmaitych sytuacjach życia to sztuka nietatwa. A jednak apostoł Paweł przekazuje nam wzór w liście do Filipian: „Ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umieć cierpieć biedę, umieć i obfitować. Do wszystkich wogóle warunków jestem zaprawiony: i być system, i głód cierpieć. Obfitować i doznawać niedostatku”. Ale do tego potrzebny jest jeden warunek, a którym wspomina Apostoł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (4, 12-13).

Co za wolność wobec przeróżnych sytuacji życiowych! „To prawdziwa sztuka dobrej, ludzkiej wolności: umieć przyjąć, umieć odejść. Umieć żyć w niedostatku i brakach — niekonieczne zresztą materialnych; a nie dać się zadusić zasobności, jeśli nastanie. Odnaleść swoje imię — i nie zagubić go ani w zdrowiu, ani w chorobie; ani w cnotach wypucowanych, ani w słabości i mroku: aby zostało w człowieku coś nienaruszalnego. Umieć być młodym bez szkody; a także — co jeszcze bardziej trudne — zachować odwagę, aby być niemotnym, jeśli tak trzeba. Sztuka sytości i sztuka głodu; a sytość i głód rzadko bywają bez mocy władania. Ale nie ma innej wolności.

Człowiek, który w liście notował tę swoją człowieczą wolność — miał za sobą Boga. Czy rzeczywiście mogło to być złudzenie? Czy naprawdę był to tylko przypadek — że on właśnie miał w sobie tę wielkość człowieczej swobody?

Wielu było zaproszonych. Ale oni, nie dbając na to, odeszli: do kramów i posiadłości. Zdało się im to bowiem rzeczą rozsądną.

To nie tylko stara księga Ewangelii opowiada przypowieści: opowiada je także każdy dzień dzisiejszy — tyle tylko, że innym językiem, bez winnic, pasterzy i rybaków. Ale prawdy zostają te same. W zanotowanej u Mateusza opowie-

ści odrzucony król pali miasta i wytraca niewolnych. A przecież i my widywaliśmy spopielałe kramy i posiadłości, które były wczoraj, a dziś już ich nie ma; widywaliśmy stare kapcie i wystrzępione kabaty, które okazały się trwalsze od nadziei. Gdzież są ci, którzy ufność swoją złożyli w butwiejących szyldach kramów już nieczynnych? (Tadeusz Żychiewicz).

Być sobą... Nie być niewolnikiem opinii publicznej: Co o mnie powiedzą ludzie?... To mało ważne. Ważne jest to: Co o mnie pomyśli Bóg. A On myśli zawsze to samo: jesteśmy Jego dziećmi. Trudno niekiedy to rozeznaczyć. Idziemy jednak wszyscy ku tej chwili, w której usłyszymy głos Ojca: „Moje dziecko... wszystko moje do ciebie należy” (Łk15, 31). Być sobą znaczy być wolnym od wszelkich ideologii. Nie zawsze są one znakiem postępu. Często człowieka zniewalają. Wchłaniają go swój ciasny horyzont partyjny. Człowiek przestaje być sobą.

Staje się pionkiem, bezwiednie posuwany na szachownicy partyjnej.

Być sobą w żywotnym zjednoczeniu z Bogiem przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. To wolność dzieci Bożych. Chrystus jest jedynym prawdziwym przyjacielem człowieka. Prowadzi i obdarza człowieka pełnią swego człowieczeństwa.

Umiał być sobą apostoł Paweł. Umiał również być sobą Franciszek z Asyżu, jak również jego duchowy Brat Albert. Bo Chrystus wyzwala człowieka z jego egoizmu i sobokostwa. Wskazuje drogę ku prawdziwej wolności. Tacy ludzie nie obawiają się rzeczy ostatecznych. Są na nie przygotowani. Żyją nimi za życia. To też są na ustawicznej uczcie Bożej. Umieją rozeznaczyć ziarno od plew. Prawdziwą wielkość człowieka od zwykłego blichtru.

Roman Duda omi

We współczesnych czasach utraciliśmy poczucie, że nawet najzwyklejsze czynności naszego codziennego życia są wyposażone z samej swojej natury w głębokie duchowe znaczenie. Stół stanowi w pewnym sensie centrum życia rodzinnego, jest wyrazem jego życia. Przy nim

(Ciąg dalszy na str. 4)

# Dzień dziękczynienia za zwycięstwo pod Chocimem

(10 października)

Za panowania Zygmunta III (1587 — 1632) sułtan turecki Osman ruszył na podbój krajów chrześcijańskich z ogromnym wojskiem, poparty przez liczne hordy chana tatarskiego. Celem wyprawy było zawojowanie Polski. Nieliczne wojska polskie pod wodzą Karola Chodkiewicza założyły obóz pod Chocimem, w dzisiejszej Besarabii, aby tu powstrzymać dalszy pochód potęgi tureckiej, dopóki król z głównymi siłami nie nadciągnął na walną rozprawę z najezdnikami. Dziesięciokrotnie wydały wojska polskie

bitwę wrogowi, tyleż razy nieprzyjaciel szturm przypuszczał do obozu; z ciężkich tych zmagani zawsze Polacy wychodzili zwycięsko, mimo szczupłych w porównaniu z wrogiem sił. Przez cały miesiąc trzymano najezdnika u bram Rzeczypospolitej. 60.000 trupów nieprzyjacielskich zasiało pole bitwy, tyleż uległo chorobom. Kiedy sam król śpieszył z główną siłą na odsiecz bohaterskiej straży przedniej, Turcy do reszty stracili ducha, zwinęli obóz i z wstydem odstąpić musieli od dalszej wojny, dnia 10 października r. 1621. Dzień ten papież Grzegorz XV na wieczną zwycięstwa pa-

miątkę, ogłosił dniem dla Polski świętym, na prośbę zaś Władysława IV, syna i następcy Zygmunta, Urban VIII osobnym oficjum brewiarza i osobnym formularzem mszalnym uświetnił. Dzwon potężny „Wojciechem” zwany, wiszący w dzwonnicy obok katedry gnieźnieńskiej, od owego czasu po dziś dzień wzywa wiernych do modlitwy za poległych w bitwie pod Chocimem, pełnej chwały dla oręża polskiego.

## Św. JADWIGA, KSIĘŻNA ŚLĄSKA

Jadwiga, księżna śląska, pochodziła z Bawarii, żyła w XIII wieku. Smutne to były czasy, gdy Polska była podzieloną na oddzielne księstwa, a walki i niezgody nieustannie targaly ją.

W dwunastym roku życia wydano ją za Henryka Brodatego, księcia śląskiego, z rodu królewskiego Piastów, który też przez pewien czas był księciem krakowskim po śmierci Leszka Białego.

Jadwiga była najzaciejszą żoną i matką swych sześciorga dzieci, a opiekunką ubogiego ludu. Była tak pobożną i miłosierną, że całe jej życie upływało na umartwianiu ciała i dobrych uczynkach. Nigdy nie używała dla siebie bogactw, ani nie stroiła się, chodząc w ciemnej grubej sukni, pod którą nosiła włosienicę. Wszystko, co miała, oddawała ubogim, sama ich odwiedzając i pocieszając, jak matka. Gdy się dowiedziała o ucisku jakiego biednego człowieka, wstawiała się za nim do męża; zawsze też odważnie prosiła go, aby sprawiedliwie sądził i nie ukrzywdził nikogo. Fundowała też klasztory i kościoły.

Gdy Henryk Brodaty, polując pewnego razu, wpadł w bagno i o mało życia nie utracił — ślubowała, że, gdy go Bóg wybawi z tego niebezpieczeństwa, — wybuduje na tym miejscu klasztor. Było to koło Trzebnicy, gdzie też wkrótce zbudowano kościół i klasztor, w którym księżna Jadwiga osadziła zakonnicę cysterki.

Pod koniec życia całkowicie oddała się Bogu i żyła według reguły za-

konnej; wiele czasu spędzała w klasztorze w Trzebnicy. Tak wielkie zadawała sobie umartwienia, jedząc tylko raz na dzień, biczując się i nosząc włosienicę, że nawet między świętymi trudno znaleźć kogoś, kto by ją przewyższył w bogomyślności, poświęceniu i pokorze.

To też Pan Bóg wzajemnie umiłował tę pobożną służebnicę Swoją i zsyłał na nią cierpienia, aby ją bardziej jeszcze do doskonałości doprowadzić. Miała Jadwiga dar proroczy: gdy męża jej, Henryka Brodatego, wzięto do niewoli, powiedziała spokojnie: „Ufam, że go Bóg rychło wyswobodzi”. Śmierć męża swego zniosła z wielkim poddaniem się woli Bożej, a potem przepowiedziała dzień, w którym ukochany syn jej, Henryk Pobożny, zginie w bitwie pod Lignicą — i tak się też stało; pocieszała się jednak myślą, że syn zginął w obronie chrześcijaństwa. O dniu śmierci swej miała Jadwiga objawienie: przyjąwszy oleje św., zmarła 15 października 1243.

Bóg wstawił ją już za życia cudami, którymi później i grób jej zasłynął; wkrótce też papież uznał ją za świętą. Obchodzimy pamiątkę jej 15 października (w Kościele 16 października).

— Druga Jadwiga, królowa polska, żona Jagiełły, nie jest dotąd uznana nawet za błogosławioną, choć życie jej niezmiernie było cnotliwe i pełne apostołskiej gorliwości, a legendy mówią nawet o cudach za jej życia.

## Rzeczy praktyczne

### Plamy

Z atramentu — za pomocą soku z cytryny lub 10-procentowego kwasu cytrynowego. Jeśli stare — moczymy poplamioną tkaninę w kwaśnym mleku i płuczemy w letniej wodzie.

Z długopisu — denaturatem lub spirytusem.

Z herbaty — w gorącej wodzie. Jeśli mimo to plama nie znika — czyszcimy ją wodą utlenioną z dodatkiem paru kropli amoniaku.

Z czarnej kawy — zmyć w gorącej wodzie.

Z mleka lub śmietany — zaprać w ciepłej wodzie. Plamy stare — prać w proszku do prania.

Z potu — prać w wodzie z amoniakiem lub w proszku do prania.

Z tłuszczu — w benzynie.

Z czerwonego wina — splukać winem białym lub posypać solą, a następnie ścierać wódką. Można też zaprać plamę w kwaśnym mleku.

Oczywiście, rady te dotyczą raczej tkanin białych lub jasnych. Jeśli powstały na tkaninach kolorowych — trzeba ostrożniej stosować środki chemiczne. Może się bowiem zdarzyć, że wywabimy plamę starą a zrobimy... nową!

**Osobliwe zwierzęta****Małpy na lotniskach :**

Oj te małpy! Wielu kłopotów przysparzają pracownikom delhijskiego lotniska „Palam”... zwierzęta. Przez długi czas walczyli oni z małpami, które wkradały się do pomieszczeń portu lotniczego dezorganizując pracę wielu służb. Niemalym wysiłkiem udało się wreszcie małpy poskromić, jednakże upragniony spokój nie nastąpił. Kałuże przy pasach startowych upodobało sobie bowiem stado antylop. Udało się je w końcu wylapać i wywieźć. A kiedy po wielu zabiegach zmniejszono także ilość ptaków zamieszkujących rejon lotniska, w porcie pojawiły się znów małpy.

**Uwaga na nietoperze :**

Plaga nietoperzy nawiedziła ostatnio niektóre miasta Argentyny, w tym również stolicę kraju Buenos Aires. Władze ostrzegły ludność, gdyż nietoperze uchodzą za groźnych nosicieli zarazków wścieklizny. Zwalczanie tej plagi jest bardzo trudne, ponieważ nie ma jednolitego środka tępienia dla wszystkich, licznych rodzajów tego latającego ssaka. Przed kilkoma laty Argentyna przeżywała już podobną inwazję : wówczas zanotowano nawet śmiertelne ofiary.

(Dokończenie ze str. 2-ej)

miłość rodzicielska. Tu, przy stole, dzieci z wdzięcznością biorą udział w pracach i poświęceniu rodziców. Wspólny posiłek jest poświęcony modlitwą ojca i ożywiony rozmową całej rodziny.

W tym wspólnym akcie rodzina uświadamia sobie, że jest rodziną. Zdaje sobie sprawę niejako z własnego istnienia, godności i swojej żywotności. Posiłek w chrześcijańskiej rodzinie służy nie tylko zaspokojeniu potrzeb fizycznych, ale zarazem uświęca tajemnicę miłości, tajemnicę chrześcijańskiego domu. Tajemnica ta zaś jest bardzo głęboka, bo sam Chrystus jest obecny w poświęconym związku męża i żony i dzieci. To Chrystus ich karmi i obdarza błogosławieństwem, bez którego życie byłoby niemożliwe, a co najmniej nieszczęśliwe.

**Tomasz Merton**

**Nowy ludojad :**

23-letnia kobieta ze wsi Bagi w himalajskim okręgu Pauri Garhwal, 220 km na północny wschód od Delhi, stała się piętnastą ofiarą pantery ludojada, grasującego w tej okolicy od kilku miesięcy. Ludojad, który zaczyna się po zmierzchu w pobliżu obejść gospodarskich, stał się postrachem mieszkańców. Zwierzę napada głównie na dzieci i kobiety, gdy oddała się od zabudowań w drodze po chrust lub wodę, ale czasem zakrada się pod same chaty i wyciąga swe ofiary przez niedomknięte drzwi.

**KALENDARZ**

Imieniny obchodzą : Teresa, Jadwiga Śląska, Małgorzata, Maria, Ignacy, Łukasz, Jan Kanty, Jakub, Strzemie, Celina.

**17 października, św. Ignacego Antiocheńskiego :**

Ignacy, jako drugi po Piotrze, kierował Kościołem Antiocheńskim. Skazany na pożarcie przez dzikie zwierzęta, zostaje zaprowadzony do Rzymu i tam w 107 r. za Trajana ponosi chwalebny śmierć. W czasie swej drogi do Rzymu napisał siedem listów do różnych Kościołów, pisząc o Chrystusie, o ustanowieniu Kościoła i życiu chrześcijańskim. Jego wspomnienie obchodzono w tym dniu w Antiochii już w IV w.

**18 października, św. Łukasza :**

Urodził się w rodzinie pogańskiej. Po nawróceniu się zostaje towarzyszem Pawła apostoła i w oparciu o jego przepowiadanie pisze Ewangelię. Opisał także dzieje pierwotnego Kościoła w „Dziejach Apostolskich”, począwszy od Zmartwychwstania Chrystusa aż do pierwszego pobytu Pawła w Rzymie.

**19 października, św. Jana de Brebeuf, Izaaka Jogues i towarzyszy :**

Pomiędzy rokiem 1642 a 1649 zostało zabitych w Ameryce Północnej przez Huronów i Irokezów, po okrutnych torturach, ośmiu jezuitów, którzy pogan tego kraju chcieli nawrócić na prawdziwą wiarę. Izaak Jogues zginął 18 października 1647 r., a Jan Brebeuf 16 marca 1648 r.

**19 października, św. Pawła od Krzyża :**

Urodził się w Ovadzie, w Ligurii, w 1694 r. W młodości pomagał ojcu

**Pijane papugi :**

W Stanach Zjednoczonych kwitnie nowy rodzaj przemytu — po cichu, z pominięciem kwarantanny przywozi się papugi, które w ostatnich latach stały się modnymi ptakami domowymi.

Przemytnicy nieźle sobie radzą z papugami, które są dość kłopotliwe, ponieważ krzyczą i w ten sposób demaskują się. Teraz podczas przewozu przez granice są „nieme”, ponieważ oszalała się je alkoholem albo narkotykami. W mieście Laredo celnicy znaleźli w bagażu przemytników dużą partię takich właśnie „pijanych” papug.

w kupiectwie. Podejmując życie doskonałe, wyrzekł się wszystkiego, służąc biednym i chorym. Przybrał też sobie towarzyszy. Gdy został kapłanem coraz to żarliwiej pracował nad zbawieniem dusz przez działalność apostołską oraz twarde umartwienia. Umarł w Rzymie 18 października 1775 r.

**20 października, św. Jana Kante- go :**

Urodził się w miejscowości Kęty, w diecezji krakowskiej, w 1390 r. Po otrzymaniu kapłaństwa przez wiele lat był profesorem Akademii Krakowskiej, a potem proboszczem w Olkuszu. Prawdziwą wiarę, której uczył, popierał cnotami, zwłaszcza pobożnością i miłością bliźniego tak, że stał się wzorem dla kolegów i uczniów. Umarł w 1473 r.

**23 października, św. Jana Kapis- trana :**

Urodził się w Capistrano w 1386 r. W Perugii studiował prawo i przez jakiś czas sprawował urząd sędziego. Po wstąpieniu do Franciszkanów ożywioną działalność apostołską w i przyjęciu kapłaństwa, prowadził ożywioną działalność apostołską w całej Europie dla utwierdzenia chrześcijańskich obyczajów oraz dla przeprowadzania dysput z heretykami. Umarł w Austrii w 1456 r.

**Kalendarz historyczny :****15. 10. 1817 :**

Śmierć Kościuszki w Solurze.

**17. 10. 1849 :**

Śmierć Fryderyka Szopena.

**19. 10. 1813 :**

Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego.

## PIEŚŃ BERNADECIE

— O tak, mamo, prawda... W grocie Massabielle... widziałam cudną, przecudną Panią...

Te pełne zachwyty słowa są ostatnią kroplą, która przelewa kielich udręczeń pani Ludwika. Po całym dniu beznadziejnych starań, gorzkich rozczarowań musi oto wysłuchiwać jeszcze jakichś karygodnych bzdur. Leniwe córki nie tylko łazikowały przez całe popołudnie, ale jeszcze i teraz nie dają jej spokoju. Zwłaszcza twarz Bernadety rozpromieniona, rozczarowana doprowadza ją do pasji. Jest to twarz kobiety zakochanej, pełnej egzaltacji, która dla swej miłości go towa wszystko poświęcić.

Pani Soubirous zaczyna głośno biadać i wymyślać. Słychać ją aż u sąsiadów.

— Coś widziała ? Nic nie widziałaś ! Żadnej cudownej, przecudnej Pani nie widziałaś, tylko kawał białego kamienia, rozumiesz, smarkata ? Chodźcie sobie na spacerki oglądać cudy-niewidy, a ja tu na nos upadam i nikt się nie zatroszczy, aby mi pomóc. O Panno Święta, co ja mam za dzieci niedobre !... Świece z kościoła kradną, tytłają się w gnojówce jak te prosiaki, katechizmu uczyć się nie chcą... A teraz znów coś nowego, jakieś cuda im się przywidują... Dam ja wam cudne panie... Poczekajcie no !...

Z tymi słowy chwyciła giętki pręt używany do trzepania pościeli i uderzyła nim Bernadetę przez plecy. Widząc to Marysia chce się wymknąć, co jeszcze bardziej rozwściecza matkę. Goni ją tak długo, aż i młodsza córka dostaje swoją porcję. Na koniec dokłada jeszcze po jednym obu malcom.

— Widzisz — beczy Marysia — przez ciebie niewinnie dostałam...

Pani Soubirous odrzuca pręt, żałuje już, że się tak uniosła, że tak okropnie głośno krzyczała... A tu mąż leży chory i śpi... Zapomniała o nim ! Tymczasem on już dawno się obudził i stojąc przyglądał się całej scenie.

— Słyszałem wszystko — mówi.

Franciszek Soubirous jest smukłym, wysokim mężczyzną. Mimo wszystkich przeciwności życiowych i zmiennych kolei losu nie stracił nigdy pewnej wrodzonej szlachetności postawy i godności w sposobie bycia. Dla dzieci był zawsze ostateczną wyrocznią. Wprawdzie matka je wychowywała, prowadziła i karała, lecz zasłaniała się zawsze autorytetem ojca jako najwyższej instancji.

Tym razem Franciszek Soubirous miesza się całkiem osobiście do przykrewj sprawy. Zupełnie już wytrzęziony podchodzi ciężkim krokiem do córki i chyty ją szorstko za kark.

— Słyszałem wszystko — powtarza — a więc i ty zaczynasz urządzić jakieś błazeństwa ! I to mając już czternaście lat skończonych !... Inne dziewczęta w twoim wieku nie tylko zarabiają na siebie, ale i wspomagają rodziców. Wiesz, jak nam ciężko, wiesz, że nie mogę dostatecznie zarobić na was wszystkich. A ty zamiast pomóc masz przewrócone w głowie. Chcesz

się zrobić ważna ! Znamy się na tym, znamy takie wymyślanie różnych historyjek i głupich bajek, opowiadanie o tajemniczych paniach ze złotymi różami na bosych stopach... I dokąd chcesz zajść tą drogą, moja panno !... Jesteśmy oboje z matką uczciwymi i przyzwoitymi ludźmi i Bóg widzi, żeśmy byli zawsze skromni i szli prostą drogą. I to widzi Bóg, że się od żadnej roboty nie wymawiał, nawet najgorszej, aby dla was zarobić. Ale kto widuje piękne panie w ciemnych norach, kto chce jakimś bajkami ludziom oczy zamydlać, ten nie należy do ludzi przyzwoitych, tylko do wędrownych szarlatanów ; do linoskoczków albo nawet Cyganów. A więc, moja kochana, jeśli cię ciągnie do tego towarzystwa, to namyśl się prędko i... wolna droga — idź do Cyganów...

Soubirous mówił wolno i bardzo poważnie. Było to jego najdłuższe przemówienie wychowawcze, jakie Bernadeta kiedykolwiek od niego słyszała. Patrzy na ojca szeroko otwartymi, nie rozumiejącymi oczyma. Czego on od niej chce ? Przyciskają obie ręce do pierśi odzywa się nareszcie :

— Tatusiu, przecież ja ją naprawdę widziałam tę Panią...

### X.

#### BERNADETO, OBUDŹ SIĘ !

Krótko po tej burzy domowej następuje kilka drobnych wprawdzie wypadków, lecz wyraźnie wskazujących na pomyślny zwrot w losach rodziny Soubirous. A więc najpierw ciotka Sajou, ta dobroduszna kobieta, wystraszyła się przed chwilą krzyków dochodzących z aresztu. Wie przecież, że ci Soubirous to ludzie zgodni i spokojni, o ile, naturalnie, nie myśli o tych dwóch utrapionych brzdącach. Jeśli więc Ludwika Casterot, taka zawsze opanowana i dumna ze swego pochodzenia, uniosła się do tego stopnia, no to widać, że już jej się woda za kołnierz leje. A tu tak się składa, że pani Sajou ma obficie zaopatrzoną spiżarnię. Wzdychając więc z rozczulenia nad własną wspaniałomyślnością otwiera szafę. W imię Boże odkrawa od wielkiej bryły masła skromny kawałek, po czym dorzuca jeszcze skrawek słoniny. Z dalszym westchnieniem, przewyciężając wrodzone skąpstwo, dokłada do tego sześć plasterków dobrej wiejskiej kiełbasy i znosi to wszystko do Soubirous. Ludwika, stojąca przy kuchni, ze zdumienia opuszcza drewnianą łyżkę, którą właśnie miesza jakąś wodnistą zupę.

— O droga kuzynko, chyba sama Najświętsza Panna mi ciebie zsyła, bom się tak dziś do niej goraco modliła.

Stara Sajou widząc wątły płomyk, skaczący wesoło z jednej gałązki chrustu na drugą, i ponieważ ponosi ją zachwyty nad własną dobrocią, wychodzi na próg i woła przez podwórko swego małżonka. Każę mu przynieść z domu najlepszego suchego drzewa. Mąż nie przeciwstawia się jej nigdy, nie lubi przecież tracić słów po próżnicy. Zanim jeszcze zdążył wrócić z drzewem, nowy dar nieba spada do mieszkania Soubirous i to przez ręce Croisine Bouhouhorts. Otrzymała przed chwilą podarunek od starej ciotki, wieśniaczki z Viger. Co roku o tym czasie zjawia się ta krewna z jakimś zapustnym prezentem. Tym razem przyniosła dwa mendle jaj. Zaledwie ciotka opuściła jej mieszkanie, a już wdzięczna sąsiadka pędzi z koszykiem pełnym jaj do Ludwika. Wpada, jak zwykle podniecona i bez tchu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# W ROCZNICĘ ŚMIERCI SZOPENA

## 17. 10. 1849



Dnia 17 października 1849 roku przy 12 pl. Vandôme Fryderyk Franciszek Chopin zakończył życie.

Cyprian Kamil Norwid — „Fortepian Chopina”.

Byłem u ciebie w te dni przedostatnie

Niedocieczonego wątku pełne —  
jak mit

Blade — jak świt

Gdy życia koniec szepce do  
początku :

Nie stargam cię, nie

Ja uwydatnię.

Byłem u ciebie w dni te,  
przedostatnie

Gdy podobniałeś co chwila, co  
chwila

Do opuszczonej przez Orfeja liry,  
W której się rzutu moc z pieśnią  
przesila

I rozmawiają z sobą struny cztery  
trącając się

Po dwie, po dwie

I szemrząc z cicha :

Zaczął — że on uderzać w ton ?

Czy taki Mistrz, że gra,

Choć odpycha ?

Byłem u ciebie w te dni, Fryderyku,  
Którego ręka dla swojej białości  
alabastrowej

I wzięcia, i szyku

I chwiejnych dotknięć, jak strusiowe  
pióro

Mieszła mi się w oczach z

klawiaturą

Z słoniowej kości...

A w tym, coś grał  
I co zmówił ton, i co powie  
Gdyż inaczej się tony ustroją  
Niż gdy sam błogosławiłeś ręką  
swoją  
Wszelkiemu akordowi  
A w tym coś grał taka by'a prosto-  
ta doskonałości peryklejskiej  
Jakby starożytna która Cnota

W dom modrzewiowy, wiejski  
wchodząc  
Rzekła do siebie : odrodziłam się  
w niebie.  
I stały mi się arfą wrota, wstęga  
ścieżka.  
Hostię przez blade widzę zboże.  
Emmanuel już mieszka na Taborze.

Rękopis ostatniego listu Szopena

17. Oct. - Lundi  
Cher Ami, Je suis bien chagrin de ce  
que vous avez eu à souffrir au Mans.  
Enfin vous êtes en Touraine dont le ciel  
vous aura été plus favorable. Je suis plutôt  
trouvé bien son mineur - M<sup>r</sup> Cruveilles, -  
Louis et Blanche ont décidé sans aucune  
consultation que je ne devais pas entreprendre  
de voyage maintenant seulement un  
loger au midi et croquer à Paris. Après  
avoir bien cherché et s'être trouvé un  
app<sup>t</sup> - très cher - remontrant toutes les  
conditions, vobiscum - place Vendôme n<sup>o</sup> 12.  
Albrecht y a ses bureaux en attendant - M<sup>r</sup> de  
M<sup>r</sup> a été d'un grand secours dans la  
recherche de l'app<sup>t</sup> - Enfin je vous envoie  
tout, l'avis prochain - bien installé ma  
sœur reste avec moi à moins que l'on me  
la demande beaucoup dans ton pays. Je t'aime  
et voilà tout en fait je puis te dire car je  
trouvé de sommeil et fatigué. Ma sœur se  
rejoindra de savoir Madame Franchonin.  
Et moi aussi bien sincèrement. Cela, va comme.  
Bonne nuit. Ton ami  
F. Chopin

I była tam Polska od Zenitu  
wszechdoskonałości dziejów  
Wzięta tęczą zachwytu.  
Polska. Przemienionych Kołodziejów  
(Też sama z gołą, Złotopszczoła.  
Poznał ciż bym ją na krańcach  
bytu)

I oto pieśń skończyłeś...  
I już więcej nie oglądam cię...  
Jedno słyszę..., coś jakby spór  
dzieciący.

A to jeszcze klóca się klawisze  
O niedośpiewaną chęć.  
I trącając się z cicha po osiem,  
po pięć,  
Szemrzą  
Począł — że grać? Czy nas  
odpycha?...

Oto patrz, Fryderyku — to  
Warszawa.  
Pod rozplomioną gwiazdą  
dziwnie jaskrawa.  
Patrz, organy u Fary  
Patrz, twoje gniazdo  
Owdzie patrycjalne domy stare jak  
Pospolita Rzecz.  
Bruki placów gluc he i szare  
I Zygmuntowy w chmurze miecz!

Patrz! Z zauków z zauki  
Kaukaskie się konie rwą jak przed  
burzą jaskółki.  
Wyśmigając przed pułki po sto, po  
sto  
Gmach zajął się ogniem!...  
Przygasł znów... Zapłonął znów!...  
I oto pod ścianę  
Widzę czoła ożałobionych wdów  
Kolbami pchane!  
I znów widzę, acz dymem oślepiam  
Jak przed ganku kolumny sprzęt  
podobny do trumny wydzwigają  
Runął!... Runął twój fortepian!

Ten co Polskę głosił od Zenitu  
Wszechdoskonałości dziejów  
wziętą hymnem zachwytu  
Polskę! Przemienionych Kołodziejów  
Polskę! Przemienionych  
Kołodziejów.

Ten sam runął na bruki z granitu.  
I oto jak zacna myśl człowieka  
Poterany jest gniewami ludzi.  
Lub jak od wieka wieków wszystko  
Co zbudzi!  
I oto jak ciało Orfeja  
Tysiąc Pasji rozdziera go w części  
A każda wyje: nie ja, nie ja!  
Zębami chrześci.  
Lecz Ty? Lecz ja?...  
Uderzmy w sądne pienie nawołując:  
Ciesz się, późny wnuku!  
Jękły głuche kamienie!  
Ideal sięgnął bruku!

Fragment pamiętników księdza  
Postawki, rektora Misji Polskiej w  
Paryżu. (Dokument podany do wia-

domości przez profesora Ludwika  
Bronarskiego z Fribourga — (Suis-  
se) — przetłumaczony na język pol-  
ski przez konserwatora Biblioteki  
Narodowej Polskiej w Paryżu, pa-  
nią Irenę Gałęzowską).

Jest to świadectwo ostatniego słu-  
żącego Fryderyka Chopina imieniem  
Jan. Człowiek ten był przez kilka-  
naście lat najbliższym osoby Chopi-  
na w sensie codziennej przy nim o-  
becności. Tekst, który podaje pro-  
fesor Ludwik Bronarski jest opo-  
wieścią Jana, zanotowaną przez rek-  
tora Postawkę w jego pamiętnikach.

„Mój pan budził się często o bar-  
dzo wczesnej godzinie, czasem na-  
wet w pełni nocy by grać bez par-  
tytury, z pamięci, był po pewnym  
czasie zmęczony, wyczerpany i bla-  
dy, czasami tak wzruszony, że wi-  
działo się łzy w jego oczach, kładł  
się znowu. Co grał? Nie wiem, gdyż  
jestem zbyt głupi i nie znam się na  
tym. Nie mogę więc powiedzieć, ale  
zauważyłem, że to jest zawsze coś  
nowego, coś, czego nigdy nie ćwi-  
czył, i to co grał nie było w ogóle  
zanotowane w żadnej partyturze, a-  
ni w żadnym w jego zeszytów. Bar-  
dzo często zdarzało się, że gdy był  
przy fortepianie, przybywali różni  
goście, dzwonili, wchodzili do a-  
partamentu, a on grał cały czas i  
nie widział i nie słyszał absolutnie  
nic z tego, co się wokół niego dzia-  
ło.

Był to bardzo dobry pan, łagod-  
ny i życzliwy, ale nie zawsze cier-  
pliwy, szczególnie pod koniec swoich  
dni (pod koniec swego życia).

To wynikało z jego śmiertelnej  
choroby, ponieważ jak wiadomo był  
chory na płuca. Jak przystało na  
każdego Polaka, był bardzo religij-  
ny. Zauważyłem jednak, że nie lu-  
bił on manifestować swojej religij-  
ności. Zamykał się w niej. Nie by-  
ło to z ciekawości, ale z obawy, że

### " LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50  
franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna  
40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna  
70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o do-  
wolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby  
jednym przekazem lub czekiem re-  
gulować tylko jedną sprawę.

nie przydażyło się coś mojemu pa-  
nu, ponieważ widziałem go często w  
stanie omdlenia, szczególnie gdy bar-  
dzo długo grał na swoim instru-  
mencie. Patrzyłem przez dziurkę od  
klucza, żeby widzieć, co działo się  
z moim panem. Często widziałem  
go klęczącego, opartego o łóżko, w  
której to pozycji pozostawał długo,  
modląc się gorąco. Kilka razy sły-  
szałem jak powtarzał głośno: „Bo-  
że, Boże, zmiłuj się nade mną. Mat-  
ko Najświętsza, nie opuszczaj  
mnie”.

Byłem przy jego śmierci. Po przy-  
jęciu Najświętszego Sakramentu z  
ręki ojca Jełowickiego, umarł jak  
prawdziwy święty”.

... „Umiał on najtrudniejsze sztuki  
zadania rozwiązywać z tajemniczą  
biegłością — umiał bowiem zbierać  
kwiaty polne rosy z nich ni pu-  
chu nie otrząsając najlżejszego. I  
umiał je w gwiazdy, w meteory, że  
nie powiem, w komety, całej świe-  
cącej Europie, ideału sztuką opro-  
mieniać.

Przezeń ludu polskiego porozrzucane  
łyżki po polach w diademie ludz-  
kości się zebrały na diament piękna  
kryształami harmonii osobliwej. To  
jest — co największego sztukmistrz  
może uczynić, i to uczynił Fryderyk  
Chopin”.

(K.C. Norwid — fragment z „Czar-  
nych kwiatów”).



## MĘCZENNICZY UGANDY

Skromny pomnik w Entebbe, na brzegach jeziora Wiktorii upamiętnia miejsca gdzie sto lat temu dokładne 17 lutego 1879 roku pierwsi misjonarze ze Zgromadzenia Ojców Białych wylądowali w Ugandzie. W niespełna 7 lat potem garstka nowonarwroconych tubylców była już dojrzała i zdolna dać życie za Wiarę.

Męczeństwo to sprawa okrutna i krwawa. Zawsze znajdują się ludzie, którzy będą doradzać „rozsądek i ostrożność” aby jej uniknąć.

### Ewangelizacja w ubiegłym wieku

Afryka 19 wieku była miejscem dla takiego typu ludzi. Kiedyś, o piętnaście wieków wcześniej, miasta północnej Afryki były ośrodkami chrześcijaństwa. Niestety wypadki historyczne przyczyniły się do ich upadku.

Gdy w ubiegłym wieku misjonarze i Siostry zakonne starali się powoli i z trudem odzyskać utracony grunt, sporo z nich zginęło śmiercią męczeńską.

Niezdrowy klimat, zakaźne choroby dziesiątkowały misjonarzy często bardzo szybko, gdy przybyli na afrykańską ziemię. Nadto w Ugandzie dziesiątkował chrześcijan kaprys dyktatora.

Wiarę do Ugandy przynieśli Ojcowie Biali, ale pierwszymi męczennikami byli tubylcy, zaledwie siedem lat po przybyciu Ojców. Niegodziwość dyktatora można jedynie porównać do niegodziwości Nerona, w stosunku do chrześcijan I wieku. Władcą Ugandy był zdeprawowany Mwang, który rozpoczął prześladowanie swych paziów, ponieważ nie chcieli poddać się jego niemoralnym rozkazom.

22 Męczenników z Ugandy kanonizowanych przez Ojca św. Pawła VI dnia 18 października 1964 roku. Ich imiona : Dionizy Ssebuggawo (wiek około 16 lat), Andrzej Kaggwa (wiek ok. 30), Pontian Ngondwe (wiek ok. 35-40), Józef Mukasa Balikuddembe

(wiek 25-26), Łukasz Banabakintu (wiek 30-35), Jakób Buzabaliawo (wiek 25-30), Bruno Serunkuma (wiek 30), Atanazy Bazzekuketta (wiek ok. 20), Maciej Kalemba Mulumba (wiek ok. 50), Mbaga Tuzinde (wiek ok. 17), Mugagga (wiek 16-17), Kizito (wiek 14-15), Karol Lwanga (wiek ok. 25), Gyawira (wiek 17), Mukasa Kiriwawanyu (wiek 20-25), Gonzaga Gonzaga (wiek ok. 24), Noe Maggali (wiek ok. 35), Adolf Mukasa Ludigo (wiek 24-25), Anatol Kiriggwajjo (wiek ok. 20), Ambroż Kibuka (wiek 18), Achilles Kivanuka (wiek 17).

### Prześladowanie

Pierwszą ofiarą padł Józef Mukasa, opiekun paziów, gdy zaczął wyrzucać dyktatorowi jego rozpustę. Józefowi ścięto głowę, ale to nie zastraszyło chrześcijan. Wprost przeciwnie, gdy w sześć miesięcy później król wezwał do siebie młodego paza, dowiedział się od niego, że pobiera naukę religii od innego paza, Dionizego Sebuggawo. Dionizy został wezwany i Mwang przeszył mu gardło włócznią.

### Oczekiwanie egzekucji

Tejże nocy rezydencja królewska została otoczona i strzeżona, aby nikt nie mógł wydostać się. Chrześcijanie wiedzieli, że czeka ich śmierć, ale mimo to czterech katechumenów zostało potajemnie ochrzczonych przez Karola Lwangę, który zajął miejsce Józefa jako opiekun paziów. O świcie wszyscy paziowie stanęli w szeregu przed Mwangą, który zażądał, aby chrześcijanie odłączyli się od reszty. Wszyscy posłuchali, a było ich piętnastu.

Tydzień minął zanim większość z nich przelała krew. W drodze na miejsce egzekucji przechodzili niedaleko od Ojca Białego, kierownika misji katolickiej. Ojciec napisał później : Bohaterska mała grupa przeszła o kilka kroków ode mnie. Mały Kizito, naj-

młodszy z nich, rozmawiał i śmiał się... Byłem tak przejęty, że musiałem oprzeć się o płot... Nie pozwolono mi przemówić do nich ani słowa. Mogłem jedynie modlić za nich i podziwiać ich męstwo i wyraz szczęścia na ich twarzach.

### Stos

Pod koniec tygodnia spędzonego w okropnym więzieniu, wyprowadzono ich, zdarto szaty i okryto matami z sitowia. Następnie umieszczono ich na stosie i podpalono. Było to święto Wniebowzięcia Pańskiego 1886 roku.

Dwudziestu dwóch Męczenników z Ugandy zostało kanonizowanych w 1964 roku. Ich krew użyźniła ziemię Ugandy, gdyż 75 lat później, jedna trzecia jej ludności wyznaje wiarę katolicką.

„Christian Encounter”





## Z „85 Kongresu Katolicki Katolickiego we Fryburgu” – słów kilka

W starym, nie wielkim mieście (180 tysięcy mieszkańców) uniwersyteckim we Fryburgu in Bressgau, zwanym „Tor zum Schwarzwald” („bramą do Czarnego Lasu”) w dniach od 13 września br. — do 17.9. miał miejsce tak zw. „85 Deutscher Katholikentag” — 85 Niemiecki Kongres Katolicki.

Te kongresy katolickie w Niemczech mają swą dość już długą historię. Już bowiem od 130 lat w pewnych odstępach czasu katolicy niemieccy urządają te swe „Dni — kongresy katolickie”.

Pierwszy taki kongres odbył się w 1848 roku w Mainz. (Moguncja). Nazwano go wtedy „Zjazdem delegatów katolickiego zjednoczenia Niemiec”. A odbywał się w okresie tak zw. „Wiosny Narodów”. Stąd też tematem tego pierwszego „Kongresu katolickiego” była sprawa wolności Kościoła i niezależności od absolutnego państwa.

Duszą i głównym mówcą tego pierwszego kongresu był ówczesny biskup Mainzu Wilhelm Emanuel Freiherr von Ketteler, wielki społecznik i obrońca świata robotniczego i jego praw.

Z 84 „Katholikentagów” aż 6 odbył się w Mainz, a 4 w Freiburgu (1859, 1875, 1888, 1929), a piąty tegoż roku znów we Fryburgu w dniach od 13 września — do 17. 9. br. Te „Kongresy Katolickie” urządziła się co 2 lata w różnych miastach Niemiec. Następny, 86 ma odbyć się w Berlinie Zachodnim w 1980 roku. Jakie są główne zadania tychże kongresów katolickich ?

Według głównych założeń każdy kongres katolicki ma być wezwaniem, mobilizacją katolików do akcji na rzecz Kościoła w Niemczech, i poza nim. Pragnie zwrócić uwagę na aktualne a zagrożone zagadnienia religijno-moralne, w obronie których uświadomieni katolicy mają zając czynną postawę apostołską.

Stąd też zależnie od tych aktualnie „zagrożonych zagadnień religijno-moralnych”, każdy kongres ma swój specyficzny temat-hasło : „Leitwort”. Stąd też w okresie „Wiosny Ludów”, pierwszy kongres katolików niemieckich obradował pod hasłem : „wolności Kościoła, tak wewnętrznej, jak i na zewnątrz”.

W 1859 roku stanął kongres w obronie robotników, wyzyskiwanych przez nieludzki kapitalizm. Na tym też kongresie ks. wikary przv katedrze kolońskiej Adolf Kolping występuje z inicjatywą bez precedensu, by młodzież, zagubioną we wielkich miastach, a poszukującą zawodu i pracy gromadzić w „domach młodzieżowych”, gdzie mogą znaleźć opiekę moralną, prawną przed wyzyskiem pracodawcy i zgroszeniem wielkich miast. I odtąd, jak przysłowiowe „grzyby po deszczu” powstają w Niemczech, i po za, tak zw. „Kolpinghäuser” — domy młodzieżowe ks. Kolpinga.

W 1875 roku z kolei 23 „Katholikentag”, w okresie „Kulturkampf” żelaznego kanclerza „Bisfarcka stanął twardo w obronie praw Kościoła i prześladowanych jego wyznawców. Stąd też „Leitwort” tego kongresu było : „Versammlung von Kämpfern und Verfolgten”. (Zebranie bojowników i prześladowanych).

„Katholikentag” w Konstancji (1880 roku) upomniał się o polepszenie bytu i warunków pracy dla robotników i ludności wiejskiej. I tak dalej. Słowem każdy kongres, zależnie od potrzeb Kościoła obierał tematy do omówienia, przemyślenia i modlitwy, które wymagały świadomej i czynnej postawy wierzących katolików.

Obecny „85 Katholikentag” we Fryburgu obradował, dyskutował na różnych „forach” (zebraniach), a przy tym modlił się pod hasłem : „Ich will euch Zukunft und Hoffnung geben”. (Ja chcę wam dać) zapewnić „przyszłość i nadzieję”. W czasie, kiedy zmateralizowany, ztechnizowany, zniszczony narkotykami i hedonizmem sekusualnym człowiek zagał siebie i sens życia, doprowadzając się do praktycznego nihilizmu, 85 Kongres Katolicki rzuca tonącemu „pas ratunkowy” — jest nadzieją wyzwolenia i ocalenia siebie i wartości ludzkich. U Boga : „Ich will euch Zukunft und Hoffnung geben”. „— Ja wam dać przyszłość i nadzieję”.

I to był naczelnym tematem, który omawiano na tak zw. „forach” zebraniach młodych, starszych, różnych stanów i różnych wyznań. I to też był przedmiot modlitwy prywatnej uczestników i

zbiorowych i masowych nabożeństw liturgicznych.

„85 Katholikentag” we Fryburgu trwał 4 dni.

W dniu 13 września o godz. 19-ej na placu przed katedrą (Münsterplatz) nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu. Słowo Boże wprowadzające do modlitw i pracy wypowiedział ks. biskup Klaus Hemmerle, sufragan z Aachen. Mówił na temat, hasła kongresu : „Ich will euch Zukunft und Hoffnung geben”. Że współczesny człowiek gubiąc Boga, zagubił i siebie. Że trzeba mu podnieść oczy — o ile chce się uratować — „na wyblakły już drogowskaz Przykazań Bożych, gdzie może dla siebie i dla innych odczytać słowa nadziei i spokojnej przyszłości. Na tę drogę chcemy wszyscy wrócić. Tegoż dnia wieczorem, w ogrodach miejskich młodzież katolicka bawiła swymi występami i pieśniami uczestników kongresu. A było potrzebne to odprężenie psychiczne po całodziennych, nieraz długich referatach i dyskusjach. Nazwano je : „Musik zur Nacht”.

14 września tematem referatów i modlitw była „chrześcijańska nadzieja dla dekadentckiego świata. „Najpierw zbiorowa Msza św., a potem praca w poszczególnych grupach-forach : a więc dla przykładu : forum 1 : „Młodzież 78 roku — jaka nadzieja na rok 2000 ?”.

Forum 2 : „Starość bez przyszłości ? — Forum 3 : Tak — na dziecko — skąd czerpać moc i odwagę ? Inne forum : praca i zawód, czy jest całym ludzkim zaspokojeniem ? Forum 5 omawiało w tym dniu problem : czy można być religijnym człowiekiem bez Kościoła ? Forum 7 : choroba i cierpienie — losem beznadziejnym ? Forum 8 : polityczne zaangażowanie się katolików, czy też apartia polityczna ? Forum 9 : czasy atomu-postęp, czy zagrożenie ?

Nie zapomniano i o dzieciach : tego dnia dzieciarnia miała swoje specjalne nabożeństwo i proszono je o ich paciorki w intencji kongresu.

W popołudniowych godzinach obok referatów katolicy europejscy i katolicy kolorowi z tak zw. „Trzeciego świata” mówili o swej akcji i współ-

(Dokończenie na str. 10-ej)

## POLONIA FRANCUSKA

### rozumie troski Kościoła w Kraju !

„Przedkładając wam nasze troski, pragniemy, aby stały się one również waszymi troskami” (z Wezwania Pasternskiego na Biskupów na dzień 17 września).

Zgodnie z zaleceniami Soboru Watykańskiego II, w sprawie urządzania światowych dni środków społecznego przekazu, zgodnie z tematem, wyznaczonym na rok bieżący przez Ojca Świętego Pawła VI, w niedzielę, 17 września we wszystkich kościołach w Polsce zostało odczytane w tej sprawie Wezwanie Pasternskie Biskupów, omawiające nie tylko ważność prasy, radia, telewizji itd. ale i podkreślające wyraźnie niedopuszczenie Kościoła w Polsce do korzystania z nich.

„Narodowiec” i „Głos Katolicki” podały pełny tekst tego Wezwania, zapoznając z nim swoich czytelników. Już w poniedziałek, z depeesz, nadawanych przez korespondentów zagranicznych w Warszawie dowiedzieliśmy się, że według ich oceny, Wezwanie to było ważne, mocne i stanowcze. Doszli oni do wniosku, że Kościół nie mógł zrobić inaczej, bo czekał na udostępnienie korzystania ze środków publicznego przekazu 34 lata. Spotkanie Prymasa Polski z E. Gierkiem, wizyta E. Gierka u Ojca Świętego Pawła VI nie rozwiązały, były raczej potrzebne i korzystne dla partii rządzącej w Polsce.

Wydaje mi się, że gdybyśmy my powierzchownie przeczytali to Wezwanie, nie zgłębili myśli w nim zawartych, odłożyli je na bok, byłibyśmy ludźmi małymi, obojętnymi, nie wgłębiającymi się w zasadnicze problemy Kościoła w Polsce, nie mówiąc już o jakimkolwiek czynnym zaangażowaniu się w stosunku do Jego poczynania.

Przyjrzyjmy się bliżej temu Wezwaniu Biskupów polskich, na co Oni zwracają uwagę :

Najpierw na kwestie ogólnoludzkie. Dramat człowieka w Polsce polega na tym, mówi Wezwanie, że to co on wynalazł w dziedzinie technicznej radia, telewizji i prasy, nie służy ogólnemu dobru, rozwojowi i zbrataniu ludzi. Nie służy do wy-

miany dóbr kulturalnych, wartości duchowych i religijnych. Ale wszystkie te środki są wykorzystane do narzucania jednych tylko poglądów i do sprawowania nad ludźmi władzy. Niezależnie od różnych orientacji światopoglądowych, politycznych, społecznych, syndykalnych, nakazem chwili jest zniesienie cenzury państwowej, która była i jest bronią państw totalitarnych.

Następnie domagają się Biskupi prawa wydawania literatury religijnej. W 1977 roku I katechizm przypadał na 26 osób — nakład 3 tygodników katolickich wynosi zaledwie 190 tysięcy egzemplarzy.

Dalej chodzi o dopuszczenie Kościoła do państwowych środków przekazu, bo „Sprawiedliwe traktowanie ludzi wierzących domaga się umożliwienia Kościołowi nadawania przez radio i telewizję Mszy św. z kazaniem w niedziele i święta”.

Widzimy, że nie są to żadne rewolucyjne wymagania. Każdy człowiek powinien mieć prawo do wypowiadania swoich poglądów, powinien czuć się wolnym i korzystać z praw wolnościowych. Kościół nie może być tylko instytucją zamkniętą w czterech ścianach. Kościół musi mieć statut prawny i całkowitą wolność w realizowaniu ewangelizacji, dostęp do wszystkich przekazów, tak : jak każda inna instytucja państwowa.

Rozumieją to dobrze państwa demokratyczne. Weźmy na przykład

**GŁOS KATOLICKI**  
LA VOIX CATHOLIQUE  
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-69

**C.C.P. : PARIS 12 777 08 U**

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki  
Redaktor : Ks. A.J. Stopa  
Administrator : Ks. Z. Pionnier

**N° d'autorisation 60.593**

Mission Catholique Polonaise  
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola - 62302 LENS

Francję : W zasadzie jest to państwo laickie, w którym nie ma religii dominującej. Ale wystarczy wziąć do ręki niedzielny program telewizyjny. Od godz. 9,15 do 12,00 bez przerwy mamy audycje religijne. We „wtorkowych „Dossiers de l'Ecran widzimy często katolickich księży. Odbывают się wywiady z dostojnikami Kościoła, jak ostatnio w niedzielę 17 września w audycji „Homme en question” z arcybiskupem Marsylii Mrs. R. Etchegaray, który podczas przeszło godzinnej audycji, zapytywany przez 6 redaktorów, mówił o roli Kościoła, poruszając swobodnie wszystkie problemy społeczne, gospodarcze i socjalne obecnej chwili. Nie mówiąc o tym, że prasa katolicka we Francji ma całkowitą swobodę.

W jaki więc sposób my, mieszkający we Francji, wywodzący się z Narodu polskiego możemy ulżyć tym troskom Kościoła ?

Nie mamy wpływu na polityczny przebieg życia polskiego. Ale, mieszkając w tak demokratycznym kraju, jakim jest Francja, mając dostęp do całej prasy i do wszystkich środków przekazu, możemy głośno i wyraźnie mówić o tym i wyrażać nasz protest.

Nasze katolicko-narodowe Organizacje społeczne, na swych normalnych zebraniach winny to Wezwanie Biskupów polskich szczegółowo omówić. Przesyłać sprawozdania do prasy i radia, aby dać dowód, że się tymi sprawami interesujemy. Na Walnych Zjazdach uchwałać rezolucje i znowu podawać do prasy i radia, aby miały jak największy rozgłos. Na razie jest to jedyna forma, jedyny rodzaj pomocy, aby ulżyć troskom Kościoła w Polsce.

Katolicka Polonia we Francji stała i stoi zawsze przy wierze Ojców. Niejednokrotnie dawała tego dowody. Zdaje sobie sprawę co dla Kościoła jest ważne w obecnej chwili i z jakich źródeł płyną niebezpieczeństwa. I dlatego całym sercem, rozumem i odwagą pragnie odpowiedzieć na Wezwanie Biskupów Polskich.

**Józef Kudlikowski**

(Dokończenie ze str. 9)

pracy z białymi w rozbudowie Królestwa Bożego bez granic. Swe wysiłki i prace ilustrowali przeżroczami, śpiewem, folklorem.

Wieczorem tegoż jeszcze dnia było wspólne nabożeństwo chrześcijańsko-żydowskie.

W piątek, 15 września w prastarej katedrze fryburskiej Msza św. do Matki Boskiej Bolesnej. A o godz. 16-ej specjalne nabożeństwo maryjne z rozmyślaniami: Maryja — znakiem nadziei, zakończone hymnem: „Salve Regina, Mater misericordiae...”.

A tematy dnia referatów i dyskusji: chrześcijańska wiara — nadzieja na przyszłość. Nadzieja ma jedno imię: Jezus Chrystus. Duch święty wyraża granice, Duch Boży tworzy przyszłość. Czy Kościół jest znakiem nadziei? Śmierć — znak nadziei. Nadzieja narodu izraelskiego i Kościoła.

W godzinach popołudniowych specjalne nabożeństwa, koncerty religijne itp. O godz. 18-ej na placu katedralnym nabożeństwo ekumeniczne.

Przemawiali i błogosławili zebranych: ks. arcybiskup fryburski Oskar Saier, biskup staro-katolików Józef Brinkhues, Hans Wolfgang Heidland, superintendent ewangelików w Badenii, Werner Weiss, głowa kościoła metodystycznego w Badenii, prawosławny grecki arcybiskup Ireneos. Śpiewał chór greko-prawosławny i chór katolickiego kolegium „Borromaeum”. I wszyscy wołali zgodnie i zbiorowo: jak Sam Chrystus we Wieczerniku modlił się do Swego Ojca: „Ojciec spraw, aby wszyscy byli jedno, jako Ty we Mnie, a Ja w Tobie...”.

I znów na zakończenie dnia o godz. 20-ej: na placu: „Vergiss die Freude nicht”. Nie zapominaj o radości i wspólne spotkanie.

W sobotę, dnia 16, znów uroczysta Msza św. w katedrze. Celebrowała Mszę św. biskup austriacki Bruno Wechner z Feldkirch. Czas do południa wypełniła młodzież śpiewami religijnymi i innymi: a poza tym poszczególne grupy miały swe nabożeństwa.

O godzinie 18-ej na tak zw. „Messplatz” odbyło się tak zw. „Europakundgebung” — spotkanie europejskie, na którym przemawiał o chrześcijańskiej budowie Europy premier belgijski Leo Tindemans. Gdyby Europa miała takich polityków, napewno inaczej potoczyłyby się losy jej i naszej Ojczyzny także. Od godziny

22-ej: „Noc czuwania” przed Panem. Młodzież w katedrze, ojcowie u św. Jana, a niewiasty u Matki Bożej Wspomożycielki.

Na kongresie nie zabrakło też nas Polaków, z Niemiec i z dalekiej naszej Ojczyzny. I my też mieliśmy swój polski punkt programu.

Na zaproszenie tak zw. „Maximilian Kolbe-Werk” (Dzieło Maksymiliana Kolbe) w obszernym kościele Sióstr Miłosierdzia odbyło się spotkanie nas Polaków z Niemcami pod patronatem Bł. Maksymiliana, którego tu Niemcy zwiąd: „Ein Märtyrer der Versöhnung” — męczennikiem pojednania między Polakami i Niemcami.

Prelekcję: „Maximilian Kolbe — Zeuge der Versöhnung” wygłosił O. Dr Paulus Engelhard OP. Nakreślił w pięknych słowach duchową sylwetkę „Szaleńca Niepokalanej”, który swe wielkie dzieło zdobycia całego świata dla Chrystusa, ale przez Niepokalaną zakończył heroicznym aktem miłości, oddając swe życie w bunkrze śmierci za drugiego człowieka, sobie nieznanego. Jego ogień miłości wcale nie zagał w bunkrze śmierci. Przeciwnie podpala świat, obejmując swym płomieniem innych. A wśród nich Niemców. To z Jego ofiarnej miłości zrodziła się niemiecka organizacja charytatywna pt. „Das Maximilian — Kolbe — Werk”, którego racelnym zadaniem jest: „Das Maximilian — Kolbe — Werk untestüt kranke und bedürftige ehemalige polnische KZ-Häftlinge und nicht mehr arbeitsfähige Härtlingswitwen” (Dzieło Maks. Kolbe wspiera chorych i potrzebujących byłych polskich więźniów). Naczelne hasło tego Dzieła jest: „Czuj pokój, zamiast wiele słów wypowiadać o pokoju”. Poza modlitwą o pojednanie ostateczne dwóch narodów, „Dzieło” to już tysiące marek przesłało do Polski, a „Dzieło” to biskupi niemieccy bardzo polecają swoim wiernym.

Po prelekcji O. Engelharda, biskup z Rottenburga przeprowadził krótką medytację o życiu i śmierci Bł. Maksymiliana, którego miłość i dzieło nie zatrzymały żadne granice i żadne przeszkody. Nic więc też nie powinno dzielić dwóch narodów: Polaków i Niemców.

To wyjątkowe nabożeństwo polsko-niemieckie upiększył swym występem polski akademicki chór z Warszawy.

Przez cały czas trwania „Katholikentag'u” w holu teatru miejskiego uczestnicy kongresu mieli okazję zwiedzenia wystawy, ilustrującej życie i apostolską działalność Bł. Maksymi-

liana. Dwaj bracia z Niepokalanowa służyli dodatkowymi informacjami o życiu „męczennika pojednania” na życzenie zwiedzających.

W tymże samym teatrze, w godzinach wieczornych tego dnia polski chór akademicki z Warszawy zabrał publiczność bogatym repertuarem muzyczno-wokalnym, prezentując zarazem polski, barwny folklor.

17 września — niedziela, to ostatni dzień kongresu katolickiego. Około 100 tysięcy wiernych zebrało się w tym dniu na tak zw. „Messplatz'u”. Pod wysokim baldachimem stał ołtarz. Mszę św. celebrował Przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemieckiego, kardynał Höffner z Kolonii. On też wypowiedział ostatnie Słowo Boże na zakończenie 85 tak dobrze zorganizowanego „Katholikentag'u”. Poza jedną uwagę — ani siostry zakonne nie miały dla siebie wyznaczonych miejsc, ani nawet księża. Koncelebransami było 7 biskupów: arcyb. Oskar Saier, Leon Elchinger, arcybiskup ze Strasburga, Lorscheider, biskup z Brazylii, Kalonda Mukenga, biskup z Luiza, Jerzy Stroba, biskup szczeciński, i Jonas Thaliath, biskup z Rajkot. Byłem nieco zawiedziony, bo byłem prawie pewny, że i my kapłani, uczestnicy kongresu będziemy mogli koncelebrować dziękczynną Ofiarę Panu.

Dostojny kaznodzieja, kardynał Höffner na kanwie hasła kongresu: „Ich will euch Zukunft und Hoffnung geben”, przypomniał wszystkim słuchaczom, że nie materia, nie technika, nie wiedza, ani żadne inne najgenialsze wynalazki nie mogą dać dzisiejszemu człowiekowi nadziei, która nie zawodzi, ani zapewnić przyszłości, która niesie pokój nie z tego świata, jak tylko Sam Chrystus, który i dziś wszystkim przypomina, że tylko On jest „Drogą, Prawdą i Życiem”, a co tak dobrze w innych słowach wyrażało „Leitwort”, hasło 85 Katholikentag'u: „Ich will euch Zukunft und Hoffnung geben”.

Ks. Jan Wolniak

Fryburg — i. Br. 13-17. 9. 1978 roku



# LITURGIA NIEDZIELI

## 28 NIEDZIELA ZWYKŁA (Rok A)

15 października 1978

Zostaliśmy zaproszeni na ucztę, jesteśmy wśród „złych i dobrych” zebranych z drogi. Sama obecność w kościele niczego nie gwarantuje. Co ze sobą przynieśliśmy, co chcemy złożyć w ofierze? Jaki wysiłek, jakie owoce pracy? Czy potrafimy przełamać mury obojętności w stosunku do innych ludzi?

†  
Panie, wybacz słowa puste, dobre zamiary bez czynów: Panie zmiłuj się nad nami.

Chryste, wybacz brak wiary w Twą miłość i Twą łaskę: Chryste zmiłuj się nad nami.

Panie, wybacz nam zrozumiałość i podejrzliwość wobec braci: Panie zmiłuj się nad nami.

### Antyfona na wejście

Ps 129, 3-4  
Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, któż się ostoi? Ale Ty udzielasz przebaczenia, aby Cię otaczano bojaźnią.

### Modlitwa

Prosimy Cię, Panie niech Twoja łaska zawsze nas uprzedza i stale nam towarzyszy, pobudzając naszą gorliwość, do pełnienia dobrych uczynków. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, modły i dary wiernego Ci ludu, abyśmy przez sprawowanie tej świętej liturgii dostąpili chwały niebieskiej. Przez Chrystusa.

### Antyfona na Komunię

1 J 3, 2  
Gdy pojawi się Pan, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

### Modlitwa po Komunii

Pokornie błagamy Twój majestat, Panie, abyś posilając nas przeświątym pokarmem Ciała i Krwi, dał nam również udział w boskiej naturze. Przez Chrystusa.

### CZYTANIE I (Iz 25, 6-10 a)

„Pan przygotowuje ucztę i otrze łyż z każdego oblicza”

### Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wyborowych win z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win. Zedrze On na tej górze zasłonę, zapuszczoną na twarzą wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody. Raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan Bóg otrze łyż z każdego oblicza, odejmie hańbę swego ludu po całej ziemi, bo Pan przyrzekł. I powiedzą w owym dniu: Oto nasz Bóg, Ten, któremuśmy zaufali, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszymy się i radujmy z Jego zbawienia! Albowiem ręka Pana spocznie na tej górze.

### PSALM 22, 1-3a, 3-4, 5-6

Będę mieszkał w domu Pana po najdłuższe czasy.

Pan jest moim pasterzem: nie brak mi niczego; pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie do wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach

przez wzgląd na swoje imię. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja łaska właśnie mnie pocieszają.

Stół dla mnie zastawiasz wobec mych przeciwników; namaszczasz mi głowę olejkami; mój kielich jest przeobfity.

Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia i zamieszkać w domu Pana po najdłuższe czasy.

CZYTANIE II (Flp 4, 12-14, 19-21)  
„Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”

Czytanie z listu św. Pawła Apostoła do Filipian.

Bracia: Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym i głód, cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku. A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków. Amen.

Alleluja (J 14, 23) Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go; i do niego przyjdziemy. Alleluja.

### EWANGELIA (Mt 22, 1-14)

„Zaproście na ucztę wszystkich których napotkacie”

W owym czasie: Zwracając się do arcykapłanów i starszych ludu, Jezus opowiedział im przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę”. Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swojego kupiectwa, a inni pochwycili jego sługi, i znieważywszy ich pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych mężobójstw, a miasto ich spalić. Wtedy rzekł swoim sługom: „Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni, idźcie więc na rozstajne drogi i zaproście na ucztę wszystkich, których spotkacie”. Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala napełniła się biesiadnikami.

